

FIASKO SZCZYTU NAFTOWEGO W DOSZE: POLSKA GŁÓWNYM BENEFICJENTEM

Rywalizacja naftowych mocarstw zaostrza się, a fiasko szczytu w Dosze pokazuje, że jesteśmy jeszcze bardzo daleko od rozstrzygnięcia „wojny” o rynki. Mimo to kierunek zachodzących zmian wydaje się niezwykle korzystny dla basenu Morza Bałtyckiego. Polska urasta do roli jednego z największych beneficjentów pikujących cen ropy.

Ropa to polityka – to proste, ale oddające niezwykle skomplikowaną rzeczywistość hasło. Skomplikowaną ponieważ w toczącej się pomiędzy mocarstwami grze bardzo wiele szczegółów pozostaje zasłoniętych przed opinią publiczną. Tak było także u progu gwałtownych przecen surowca, które dziś stanowią jeden z kluczowych czynników wpływających na politykę międzynarodową. Według dwóch najpopularniejszych teorii – presja cenowa mogła wynikać z koordynacji działań Stanów Zjednoczonych i Arabii Saudyjskiej wymierzonych w Rosję i Iran lub wręcz przeciwnie – z próby utrzymania rynków przez Rijad poprzez uderzenie w rewolucję łupkową, której patronował Waszyngton. Drugiej możliwości bardzo długo nie dawano w Polsce wiary akcentując, że Saudowie to stały i najwierniejszy sojusznik Amerykanów na Bliskim Wschodzie. Tymczasem najnowsze rewelacje mediów mogą zrewidować ten pogląd. Na strategicznej „przyjaźni” pojawiają się bowiem mocne rysy.

[New York Times poinformował](#), że Arabia Saudyjska zasygnalizowała członkom administracji Baracka Obamy i Kongresu, że może sprzedać setki miliardów amerykańskich papierów wartościowych jeżeli Kongres przyjmie ustawę, która pozwoli pociągnąć do odpowiedzialności sądowej władze w Rijadzie w związku z ich potencjalnym wsparciem dla terrorystów, którzy dokonali ataków na World Trade Center (są ku temu mocne przesłanki). Taka reakcja pokazuje, że o ile wsparcie dla Al-Kaidy czy Daesh nie musiało być wynikiem oficjalnej polityki saudyjskiej, ale raczej poszczególnych osób z elity rządzącej, to jednak Królestwo potrafi zachowywać się niezwykle asertywnie w odniesieniu do polityki Waszyngtonu. W ostatnim czasie było to także widoczne w kontekście podjętej przez Rijad próby wykoślenia procesu zdejmowania sankcji zachodnich z Iranu. [Egzekucja szyickiego szejka Al-Nimra](#) i cała sekwencja wydarzeń, która nastąpiła później pokazywała, że Saudom nie podoba się polityka amerykańska i będą próbować niwelować jej skutki na własną rękę. Skoro w obu opisanych przypadkach Królestwo zachowywało się niezwykle asertywnie to dlaczego scenariusz walki z rewolucją łupkową w Stanach Zjednoczonych miałby być nierealny?

Otóż wydaje się on całkowicie realny, z tym, że rozwój wypadków, które nastąpiły w wyniku zwiększania presji na ropę najwyraźniej mocno zaskoczyły władze w Rijadzie.

Przede wszystkim okazało się, że niskie poziomy cenowe mogą utrzymywać się latami ponieważ główni eksporterzy nie mają zamiaru ograniczać nadpodaży na rynkach. Najlepiej pokazuje to fiasko szczytu w Dosze, na którym dyskutowano nie o ograniczeniu wydobycia, ale jego zamrożeniu na „obecnym poziomie”. Przy czym definicja ta była na tyle nieostra, że wiele krajów (Irak, Rosja) tuż przed spotkaniem w stolicy Kataru zwiększyło wydobycie, aby zamrozić je na satysfakcjonującym poziomie. Poza tym wielkim nieobecny szczytu był Iran, który postanowił zwiększać swoje udziały

rynkowe poprzez...pogłębianie presji cenowej na rynkach. Nie pomogły nawet niezapowiedziane „inspekcje” irańskich okrętów w Zatoce Perskiej organizowane przez Saudów – Teheran pozostał nieprzejednany.

Po drugie, skala zjawiska nie doprowadziła do upadku amerykańskich łupków, a jedynie ograniczyła ilość wiertni. Te które przetrwały zwiększyły swoją efektywność, co docelowo wpłynie na jeszcze szybszy rozwój wydobycia surowca niekonwencjonalnego. Tym bardziej, że skala presji cenowej najwyraźniej zaskoczyła Arabię Saudyjską. Jej deficyt finansowy tak bardzo się zwiększył, że jeżeli nie nastąpi zmiana trendu na rynkach to za cztery lata kraj ten pozbedzie się swoich rezerw finansowych.

Pierwotny pomysł Rijadu – uderzenia w rewolucję łupkową- poniósł w zasadzie fiasko dlatego polityka zagraniczna elit saudyjskich będzie ewoluowała. Zapewne niebawem dojdzie do próby zorganizowania „Dohy bis” i osiągnięcia konsensusu, który dałby budżetowi chwilę wytchnienia. Taka inicjatywa nie odniesie sukcesu, ale pozwoli na krótkotrwałe odbicie cen co pokazały dni poprzedzające spotkanie w stolicy Kataru. Równolegle Królestwo będzie próbowało zdobyć nowe rynki rekompensując sobie choć trochę poniesione straty. To korzystne dla Polski ponieważ przełoży się na wzrost obecności Saudyjczyków nad Bałtykiem (w zasadzie to już się dzieje, [o czym świadczą informacje o dostawach ropy do Gdańska, Butyngi, Triestu](#)). Jest tylko jedno „ale”. Oba cele zdają wykluczać się w obszarze rosyjskim. Rijad potrzebuje Moskwy by osiągnąć konsensus międzynarodowy zmniejszający presję na ceny ropy, a jednocześnie to rynki rosyjskie są najbardziej podatne na ekspansję. Rodzi to pewne niebezpieczeństwo, że relacje krajów nadbałtyckich z Saudyjczykami nie będą mogły wejść na taki poziom by realnie zrównoważyć wpływy rosyjskie w regionie.

Z drugiej jednak strony jeśli nastąpi prawdziwa konsolidacja regionu bałtyckiego w zakresie dywersyfikacji dostaw (zakupy nierosyjskiego surowca przez Szwecję, Finlandię, Polskę – co podniesie „wartość” rynku dla głównych eksporterów) to obecna dynamika rynków naftowych spowoduje, że i tak pojawią się w nim Irańczycy (zniesienie sankcji) i Amerykanie (zniesienie obowiązującego od 40 lat zakazu eksportu).

Przy odrobinie szczęścia na gwałtownych zmianach zachodzących na rynkach naftowych bardzo skorzystają władze w Warszawie. Saudyjczykom, którzy rzucili wyzwanie Stanom Zjednoczonym, najprawdopodobniej zabraknie potencjału by narzucić światu własną wizję obowiązującego układu sił. Rijad kupił sobie swoją politykę kilka lat spokoju (przywrócenie ilości czynnych wiertni nie nastąpi bezpośrednio po wzroście cen np. z powodu śmieciowej zdolności kredytowej branży łupkowej), docelowo dojdzie jednak do osłabienia jego pozycji. Będzie ją podkopywał Waszyngton i Teheran. W tym momencie należy wspomnieć o jeszcze jednej korzyści Polski dla tej sytuacji – drugim największym poszkodowanym przemian będzie bowiem Rosja (spadek wpływów budżetowych, nowych inwestycji, presja rynkowa ze strony rywali).

Zobacz także: [Jagiellońska strategia: Orlen wypiera rosyjską ropę z Polski, Czech i Litwy](#)